Nr. 316. We Lwowie Wtorek dnia 13 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon ... 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Petits Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jedno-wierszu drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Duszna atmosfera.

Lwów 12. listopada.

Od Bałkanu poczynają znów dochodzić groźne wieści — tym razem nie z Bułgarji, ale ze Serbji. Ze wszelkich rekryminacyj i z całego szeregu dementi widać najwyraźniej, że położenie króla Milana jest nader drażliwe; król serbski czuje się w stolicy swej wielce zagrożonym i próbuje wszelkich możliwych środków z rozpaczą tonącego. Znawcy stosunków bałkańskich zapowiadają wielkie przewroty, które dla całej Europy mogą stać się groźnemi i wywołać większe jeszcze naprężenie, które skończyć się może na krwawej rozprawie miljonowych armij. Faktem jest, iż od pewnego czasu król Milan ma łaskawsze ucho dla obietnic rosyjskich. Jego powiernik, Milan Christicz, którego małżonka Artemizja ma mieć wielki wpływ w konaku, uczęszcza bardzo pilnie od pewnego czasu do rosyjskiego dyplomatycznego ajenta Persianiego, ku wielkiemu zmartwieniu p. Hengelmüllera i ztąd to pochodzi, że prasa węgierska, dotychczasowa protektorka króla Milana, poczyna go traktować zimno i z nieufnością. To postępowanie Milana, jak niemniej ów manifest, obliczone są na skaptowanie benewolencji serbskich radykałów; wielka jednak kwestja, czy skutek odpowie oczekiwaniu. Biskupi Nikanor i Dymitry agitują przeciw królowi zapalczywie, a agitacja ta podsycaną jest przez Rosję i przez Czarnogórę w interesie Karadżordżewicza, którego proklamacje w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucono po kraju.

Jakkolwiek obecnie skutkiem gry Milana jest na pozór spokojnie, to jednak w tej ciszy mieści się zapowiedź groźnej burzy, której skutki na razie są nieobliczalne. Cokolwiek jednak się stanie, faktem jest, iż Rosja poczyna w Serbji odzyskiwać przewagę na oczywistą szkodę Austro-Węgier.

Że tak jest, dowodzą głosy prasy rosyjskiej, która do niedawna pełna jadu, dziś ma uprzejme, nawet słodkie słowa dla króla i nader oględnie traktuje sprawę rozwodową; grożąc Milanowi z jednej strony rewolucją, buduje z drugiej strony dla niego złoty most,—z ł o t y w całem tego słowa znaczeniu. Pokusa to dla Milana, który od dawna biedzi się nad wynalezieniem kamienia filozoficznego — bardzo silna a kto wie czy nie silniejsza, jak dotychczasowe jego sympatje austrjackie. Dobrze poinformowani twierdzą, że na królu Milanie ogromne wrażenie zrobił telegram cara nader ujmujący i serdeczny, którym monarcha rosyjski podziękował Milanowi za gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia. Natychmiast po łaskawej odpowiedzi carskiej postarał się król Milan o nawiązanie ściślejszych stosunków z Persianim, w czem pomocny mu był wzmiankowany powyżej Christicz.

Na korzyść Rosji, chociaż może bezwiednie, pracował Milan już wówczas, gdy wydał ów manifest do narodu, który nie był spowodowany poczuciem istotnej potrzeby, ale raczej obawą i chęcią utrzymania się na tronie. Z ust królewskich padło słowo, że król pragnie usłyszeć głos swego narodu. W tym celu polecono urzędnikom, ażeby pod żadnym pozorem nie usiłowali wpływać na wybory — postępowanie to piękne i godne króla, ale do jakich rezultatów hasło to w danym wypadku doprowadzi? Jeżeli wybory odbędą się istotnie swobodnie, to do skupczyny wejdą niewątpliwie w znacznej większości ludzie, którzy zniechęceni bierną polityką Austro-Węgier, żywią sympatje rosyjskie. Z tymi ludźmi rząd króla Milana będzie się musiał liczyć, a oni ze swej strony zechcą niewątpliwie wywrzeć wpływ i na politykę zewnętrzną, co króla Milana postawi w nader drażliwej pozycji. Albo bowiem pójdzie za głosem (co prawda mylnym i nieszczęśliwym) rusofilów, a przez to narazi się Austro-Węgrom, albo też zechce iść w myśl dotychczasowej polityki, a w takim razie stanie w sprzeczności z przewódcami swego narodu. Jest jeszcze trzeci sposób. Oto król Milan może, ulegając wpływom, nie tak serjo brać swoje słowo i starać się odpowiednią presją wpłynąć na wybory. Srodek ten jednak, pominąwszy już kwestję etyczną, jest nader niebezpieczny. Używając go, król Milan przyłożyłby sam lont do miny, jaka się pod jego tronem mieści, a nad której założeniem pracowały od dawna sfery panslawistyczne. Takiem jest położenie dzisiejsze króla Milana, które i dla Austro-Węgier obojętnem być nie może; to jednak pewna, iż winnym jest nie tylko słaby król serbski. Większą część winy ponosi chwiejna polityka zewnętrzna Austro-Węgier, która najżywotniejsze interesy monarchji na południu i wschodzie na niebezpieczeństwo naraża.

Korespondencje.

Kraków 11. listopada.

(Jonatan Warschauer. — Zakład gazowy miejski. — Towarzystwo upiększania Krakowa. — Biesiada w Kole literackiem. — Spiewaczka Nikita).

Wczoraj, jak doniosłem telegraficznie, zmarł tu jeden z najwybitniejszych izraelitów postępowych, lekarz znany z szerokiej i szczęśliwej praktyki, dr. Jonatan W a r s c h a u e r. Przez długi szereg lat należał on do grona członków rady miejskiej, a liczne instytucje dobroczynne popierał nie tylko słowem lecz i datkami. Bł. pamięci Warschauer był nadzwyczajnym członkiem Akademji umiejętności, a przed laty prezesem Towarzystwa lekarskiego. W życiu politycznem znany był jako wielokrotny kandydat na posła do sejmu i Rady państwa — nigdy jednak mandatu nie zdobył. W mieście należał do typowych postaci — o szczerym patrjotyzmie jego nikt nie wątpił, w wielu bowiem ważnych wypadkach składał dowody miłości kraju i sumiennego wypełniania obywatelskich obowiązków. Liczył 69 lat. Krążą upewnienia, które jednak z rezerwą powtarzam, iż poczynił znaczne zapisy na rzecz dobroczynnych stowarzyszeń rękodzielniczych bez różnicy wyznania.

Przypuszczam, iż interesującym być może krótki rzut oka na rozwój zakładu gazowego miejskiego w Krakowie, od dwóch lat zaledwie zostającego pod zarządem gminy, a uprawniającego do nadziei, iż z czasem stanie się jednem z najważniejszych źródeł dochodów miasta. W obec zwiększającej się prawie z każdym dniem konsumcji zakład domaga się jeszcze uzupełnień w zakupnie maszyn i przyrządów, to też zarząd dbać musi o postawienie zakładu na takiej stopie, aby w każdej chwili wzmagającym się zapotrzebowaniom mógł zadosyćuczynić.

Sama liczba płomieni gazowych prywatnych w mieście wzrosła w ubiegłym roku z 7890 na 9160. W tej cyfrze mieszczą się dwa motory gazowe o sile dziesięciu koni, odpowiadającej stu płomieniom.

Wzdłuż ulicy Starowiślnej położono nową rurę główną o 300 milimetrach średnicy — gdy rura stara, odziedziczona za dobrem wynagrodzeniem od Towarzystwa Dessauskiego ma tylko 240 milim. W własnej administracji gazowni oprócz położenia tej głównej rury, przedłużono także rury w ulicach Lubicz i Kopernika, potrzeba bowiem było unormować ciśnienie gazu na dworcu kolejowym, oraz umożebnić przedłużenie rur do obserwatorjum astronomicznego, oraz do przyszłego zakładu fundacji księcia Lubomirskiego. W najbliższym czasie będą musiały być przeprowadzane rury na ulicy Warszawskiej dla zaprowadzenia gazu do piekarń wojskowych za rogatką Warszawską wystawionych, dla uczynienia zadość żądaniom kolei Północnej i wreszcie dla oświetlenia zakładu dla kalek z fundacji Helclów. Znaczny, bo około 30.000 zł. wynoszący wydatek, ponieść musi gmina na sprawienie drugiego nowego gazometru, gdyż w razie jakiegoś wypadku, przy jedynym gazometrze oświetlenie mogłoby zostać na czas jakiś uniemożebnionem.

Ogólna liczba latarń publicznych oświetlonych gazem fabrykowanym w zakładzie mieiskim wynosi w Krakowie 650 — w Podgórzu 46. Z tej liczby jest w śródmieściu jedna latatarnia Siemensa, 146 intensywnych podwójnych, 13 intensywnych pojedynczych i 199 latarń zwyczajnych.

Na przedmieściach, to jest za plantacjami, 14 latarń intensywnych podwójnych, 277 zwyczajnych. W śródmieściu w 124 latarniach pali się gaz przez noc całą; w 235 do północy. Na przedmieściach 110 całonocnych, 181 do północy.

W Podgórzu wszystkie latarnie mają płomienie zwyczajne. Trzy bywają oświetlane przez całą noc, reszta do północy.

Ogólna produkcja roczna gazu za rok ubiegły wynosiła około półtora miljona metrów sześciennych.

Ze względu na dotychczasowe potrzeby powiększania gazowni i amortyzację zaciągniętej na nabycie pożyczki, o czystych zyskach w gotówce nie może być mowy, lecz powiększa się ustawicznie wartość zakładu, na którym miasto bezwarunkowo korzystnie wychodzi.

Dyrektorem zakładu jest Polak i cały personal urzędniczy składa się z Polaków. Pod okiem fachowych, starszych wiekiem, dawnych robotników niemieckiego pochodzenia, wykształciło się już wielu naszych rodaków, a w najbliższej przyszłości zakład całkiem będzie wolnym od obcych pracowników.

Założone w roku bieżącym towarzystwo upiększania Krakowa, podjęło pierwszą ważniejszą, a bardzo przychylnie przez wszystkich przyjętą pracę. Urocze wzgórze Wawelu obsadzone zostało, staraniem towarzystwa, laskiem młodych świerków, a na ich tle wznoszące się szare mury zamczyska, tyle drogiej pamiątki naszej przeszłości, już teraz wspanialej się przedstawiają. Z biegiem lat, gdy młody gaik stanie się gęstym lasem, niezawodnie zyska na piękności nietylko Wawel, lecz i część miasta od strony Wisły, gdzie tyle osób obcych przybywa na obchód „wianków“.

Dotychczasowym trybem działalności towarzystwa jest nie zapowiadanie, lecz w miarę sił i środków wykonywanie prac istotnie upiększenie miasta mających na celu — z tego względu nie notuję dalszych projektów przed ich urzeczywistnieniem.

W kole literacko-artystycznem zebrali się wczoraj członkowie ku spożyciu tradycjonalnej gęsi Marcinowej. Niedoścignionym ideałem są dla nas wieczory lwowskiej artystyczno-literackiej drużyny. Żeby chociaż jeden w ciągu lat kilku wieczorek w naszem kole zgromadzić mógł literatów i artystów *de facto*, tego każdy pragnie, lecz kontentować się musi towarzystwem Apollina, najczęściej uzurpujących sobie tytuły lub mianowanych *honoris causa*.

Fotografje głośnej lecz i pięknej śpiewaczki Nikity, wystawione w oknach renomowanych handlów tutejszych sprawiły, iż na koncert jej, który się odbędzie jutro w teatrze, dziś już porozkupywano bilety. Z tego sens moralny, iż niewieścia uroda warta coś na tym świecie, bo bywały w Krakowie zapowiadane występy bardzo głośnych europejskich artystek i ludek nie kwapił się, aby ich posłuchać, jeżeli macocha natura odmówiła piękności, lub złośliwy czas pomarszczył czoło.

Czerniowce 10. listopada.

(Wybory do rady miejskiej — Odprawa ruska. — Kompromis polsko-niemiecki.)

(r.) Zapewne, że wybory do rady miejskiej w Czerniowcach są wypadkiem dla szerokiego ogółu czytelników polskich dość obojętnym. Kto został wybranym, a kto upadł — to niezawodnie dla was tam we Lwowie rzecz zupełnie obojętna — w warunkach normalnych. Dawniej wolno wam było tem wszystkiem, co nas tak żywo obchodzi, co u nas gorące walki i agitacje, co wywołuje do głębi porusza umysły polityczne a nawet i niepolityczne – nie zajmować się. Dzisiaj rzeczy się zmieniły. Dzisiaj obowiązkiem waszym ze szczególną troskliwością przypatrywać się temu wszystkiemu, co się u nas dzieje, badać dokładnie tutejsze stosunki, bo mogą wiele dla was zawierać ciekawego. Nie jesteśmy tu bynajmniej do tego stopnia zarozumiałymi, aby utrzymywać, że od dzisiaj u nas zapanowała era, że nowej tutaj wyglądamy epoki, ale to, co się wczoraj stało przy urnie wyborczej, musimy przecież nazwać faktem niezwykłym, ewenementem wcale doniosłego znaczenia. Posłuchajcie!

Na wczoraj zapowiedziane były wybory uzuuzupełniające do rady miejskiej z drugiego koła wyborczego. W kole tem głosują średnio opodatkowani i inteligencja. Polacy w tem kole najliczniej są reprezentowani. Mimo to jednak dotychczas głosowali zawsze luźnie, na listę, która się każdemu wydawała najwłaściwszą. Pewnej jednolitości w głosowaniu, jakiejś organizacji w postępowaniu nie było widać. Tym razem dopiero, dzięki zapobiegliwości i staraniom osobistości dbałych o dobro narodu, a grupujących się głównie około tutejszej *Gazety Polskiej*, Polacy poczuli swoją siłę i swoją wartość i postanowili przystąpić do akcji jako jednolite i zwarte stronnictwo.

Postanowienie takie było jednak łatwiej powziąć, aniżeli wykonać. Apatja i obojętność dla sprawy publicznej stały się snać naszą wadą narodową nawet na Bukowinie. Trzeba było usilnych starań i niezmordowanej pracy pierwszych inicjatorów wspólnej i jednolitej akcji wyborczej, trzeba było nie dać się zrazić skąpym udziałem na pierwszych poufnych zgromadzeniach i naradach wyborczych, aby rzecz do skutku doprowadzić. Udało się wreszcie. Zgromadzenie wyborcze Polaków odbyte, jeżeli się nie mylę, pod przewodnictwem aptekarza pana K r z y ż a n o w s k i e g o uchwaliło przystąpić do wyborów, jako jednolite i zwarte stronnictwo polskie. O postawieniu własnej listy nie mogło być naturalnie mowy. W kole tem głosuje około 450 wyborców, z których wypada na Polaków około 150 głosów. Trzeba było koniecznie oglądnąć się za sprzymierzeńcem. Gdzie go szukać — gdzie znaleźć? Droga była bardzo prosta. Reszta głosów -- prócz Polaków — przypada w II. kole wyborczem Rusinom, Rumunom i Niemcom. Rzecz naturalna, że Polacy udali się przedewszystkiem do swoich pobratymców — do Rusinów. Liczyli z pewnością na to, że jako bracia przyjmą ich otwartemi rękami, że wspólnemi siłami wspólną potrafią przeprowadzić listę. A wiecie, jaka nas spotkała odprawa? Nie domyślacie się nawet. „Jesteśmy dość silni i nie potrzebujemy żadnych sprzymierzeńców polskich“ — tak odpowiedzieli Rusini Polakom! Nie czujemy do nich z tego powodu żalu. Widocznie lepiej im w towarzystwie rumuńskiem, z którem ich łączy wiele sympatycznych nici grecko-orjentalnych i prawosławnych. Niechaj na nich dalej spływa łaska archimandrycka, ale niechaj też pamiętają, że i my dobrą mamy pamięć. Zapamiętamy sobie odprawę.

Po tej ruskiej rekuzie zwróciliśmy się do Niemców. Przyszło to nam cokolwiek trudno. Wielka i wysoka polityka rzuca także cień na sprawy lokalne i domowe, które właściwie wolnemi być winne od wszelkich względów politycznych. Przyjęto nas. Delegaci wybrani z obu komitetów polskiego i niemieckiego wspólną mieli ułożyć listę. Tu jednak nastręczyły się trudności, które się zdawały nie do zwalczenia. Na liście kandydatów niemieckich znajdował się znany profesor T o maszczuk, poseł do Rady państwa i członek niemieckiej lewicy opozycyjnej. Tego kandydata nie mogliśmy zrazu strawić.

Walczyliśmy przeciw niemu ze wszystkich sił. Gdy się jednak okazało, że dalsza opozycja zachwiać może cały kompromis, że dalsze sprzeciwienie się profesorowi Tomaszczukowi zakwestjonować może całą dotychczasową, mozolną pracę, ustąpiliśmy. *Der Klügere gibt nach!* Stanęła lista wspólna, do której weszło czterech Polaków.

Wczoraj był dzień rozstrzygający. Walka była zaciętą. Agitację rozwinięto, zwłaszcza ze strony rumuńsko-ruskiej, gdy się dowiedziano o kompromisie polsko-niemieckim, na wielką skalę. Udział wyborców w głosowaniu był też niezwykły. Do urny stanęli prawie wszyscy uprawnieni. Rezultat wiadomy wam z telegramu. Lista niemiecko-polska zwyciężyła wielką większością. Polacy spisali się dzielnie i głosowali solidarnie. Nie zawiedli też żydzi, którzy jak jeden mąż składali do urny listę zjednoczoną. Do rady miejskiej weszli zatem z Polaków: profesor gimnazjalny Emanuel D w o r s k i 312 głosami, profesor szkoły realnej ksiądz F i s c h e r 271 gł., prokurator Hipolit M a r t y n o w i c z (410), inżynier Mikołaj N e g r u s z (287). Nadto wybrani zostali: starszy kontrolor pocztowy Leonidas Bendella (395), adwokat dr. Maksymiljan Goldenberg (247), adwokat dr. Edward Reiss (246), radca rachunkowy Henryk Seiche (374), adwokat dr. Alojzy Tabora (407), profesor uniwersytetu dr. Konstantyn Tomaszczuk (303) i radca sądu krajowego Izydor Winnicki (354).

Tak się skończyła pierwsza nasza kampanja, do której po raz pierwszy przystąpiliśmy z całą siłą i w zwartym szeregu — świetnem zwycięstwem. Udało nam się po raz pierwszy wprowadzić do rady miejskiej czterech Polaków, a co niemniej ważne, pierwszego duchownego katolika. W obec tego zwycięstwa łatwiej nam może będzie znieść ewentualne zarzuty za kompromis z Niemcami. Nam się tu na miejscu zdawało, że taki kompromis nie kompromituje. Może wam z dalekiej perspektywy rzecz będzie się inaczej w pierwszej chwili wydawała. Zechciejcie się jednak nad nią bliżej zastanowić, rozważcie wszystkie *pro* i *contra*, a dojdziecie z pewnością do tego samego, co my przekonania.

Wniosek p. Chamca.

Sprawa reformy podatku od spadków dawno już zajmowała powołane czynniki.

Podatek ten, w myśl obowiązujących nas przepisów, był nader uciążliwym i nieracjonalnym, harmonjując z ustrojem całego systemu podatkowego, na którego stanowczą reformę Austrja dotychczas zdobyć się nie może. Ustrój podatków bezpośrednich, brak podatku osobisto-dochodowego o stopie progresyjnej, pociągnęły za sobą ogromne przeciążenie podatkowe własności nieruchomej. To też ta ostatnia ugina się pod olbrzymim ciężarem, podczas gdy (według obliczenia pana ministra Dunajewskiego) 2 miljardy w kapitałach i uprzywilejowanych papierach nie przynoszą państwu nietylko odpowiedniego, ale rzec można, żadnego dochodu. Tak tu, jak i w podatkach spożywczych najznaczniejsza część ciężaru spada na klasy ekonomicznie słabsze. W obec tego podatek od spadków jest, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, uciążliwym i nieracjonalnym.

Podatek bowiem od spadków powinien obok podatku osobisto-dochodowego dotykać przedewszystkiem klasy ekonomicznie silniejsze, obciążać głównie kapitały ruchome, a oszczędzać własność nieruchomą. Tymczasem u nas dzieje się wszystko inaczej, jakby na przekor teorji naukowej i praktyce skarbowej, przyjętej we wszystkich niemal państwach europejskich — podatek od spadków

Tajemnice Marsa.

Na niebieskim stropie wolą astronomów zwołani zebrali się detronizowani bogowie starożytni i boginie w całym przepychu — króluje nad nimi wszelako słońce, a trzymając ich od siebie w przyzwoitem oddaleniu jako władca nad władcami wyznaczyło każdemu rolę, którą od wieków z sumiennością ludziom na wzór służyć mogącą odgrywają.

W tej świetnej rzeszy niemieckiej przeważa jednak, jak zresztą i u zwykłych śmiertelników — płeć piękna, której większość jest zdecydowaną; wystarczy bowiem wczytać się w to mnóstwo odkrytych dotychczas planet, by nie przekonać się, iż brzydsza połowa rodzaju boskiego jest w przeważnej mniejszości

Ztąd nie dziwnem, iż na zgromadzeniu planet wyszła z urny wyborczej królową wszystkich gwiazd przecudna W e n u s z całą świetnością i godnością wyborczynie swe reprezentująca, mniejszość zaś męzka chcąc nie chcąc zadowolić się musiała przydaniem jej ministerjum z tak wybitnych przedstawicieli jak M e r k u r y. M a r s, J o w i s z, S a t u r n, U r a n u s i N e p t u n złożonego.

I wybór ten zdaje się być usprawiedliwionym — a nie próżno też ojcowie astronomowie dzieciom swym — planetom — te mjtologiczne nadali nazwy, bowiem każda własnościami i cechami swemi zdaje się nazwę swą usprawiedliwiać.

I tak gdy W e n u s na wzór owej królowej bogiń ma swe miano z uwagi na swą świetność; piękność i blask, jaki na okół roztacza, — J o w i s z e m który był najpotężniejszym z bogów, zwie się planeta największa w układzie słonecznym, — M e r k u r o m natomiast nazwano gwiazdkę wcale niepokaźną z tego względu, iż praojciec jej w rzędzie bogów jako tychże posłaniec niepokaźną i podrzędną odgrywał rolę, — S a t u r n będąc planetą ludom starożytnym już znaną a więc jedną z najdawniejszych, wywodzi swe rodowe nazwisko z okoliczności, iż Saturnus ze swą połowicą Ops stanowili najdawniejszą i najpopularniejszą parę bogów — zbliżmy się nieco więcej ku M a r s o w i, którego poznać bliżej nie będzie od rzeczy, zważywszy, iż obecnie stanowi on dla astronomów *greatt atraction* ich badań będąc w istocie pod względem swych własności planetą dla badań nader ponętną i wdzięczną.

Nazwę swą zawdzięcza chyba temu, iż barwa jego krwisto-czerwona obrazuje niejako starożytnego boga wojny M a r s a, który krwawo wschodził nad krainą, gdzie miecza dobył i swe zapędził zagony. Wolnem okiem obserwowany nadaje się silnie czerwonym, przez lunetę zaś o świetle więcej żółtawem.

Barwa ta tłumaczy się a b s o r b c j ą, jakiej ulega światło przechodząc od słońca przez atmosferę Marsa, obecność bowiem atmosfery nie ulega żadnej wątpliwości i trzeba przypuścić na podstawie pewnych danych, że składniki tejże nie różnią się znacznie od składników naszej atmosfery. Atmosfera Marsa obfituje głównie w znaczną ilość pary wodnej, która dla niezbadanej dotąd przyczyny nie tworzy takich chmur, jakie są na ziemi, lecz natomiast ochrania Marsa przed okiem natrętnych i niestrudzonych badaczy mgłą zaledwie światło przepuszczającą i rozjaśniającą się na jednych, a zgęszczającą na drugich miejscach, podczas gdy w środkowych częściach tarczy ułatwia badaczom rozpoznanie ukształtowania powierzchni. Charakterystyczną bowiem właściwością Marsa jest, że na krańcach swoich wydaje się jaśniejszym jak w środku, a z tego powodu w tych jasnych okolicach stają się niewidzialnymi pojedyncze szczegóły jego powierzchni, które natomiast w okolicach środkowych są widzialne.

Nawiązując jeszcze do faktu obecności atmosfery na Marsie pełnej mgły i chmurzystych obłoków, stwierdza takową także zmienna jasność i wyrazistość konturów występujących na Marsie ciemnych plam.

Mars jest planetą, o którego własnościach my obok ziemi najwięcej mamy wiadomości, a w skutek zmian licznych, jakie na swej powierzchni okazuje — objawom meteorologicznym ziemi naszej analogicznych, ma też najwięcej miłośników wśród astronomów i najwięcej przyjaciół zawodowych.

Między planetami zajmuje w kolei, w jakiej one od tarczy słonecznej są oddalone, czwarte z rzędu miejsce, w historji zaś astronomji stał się ważnym, bowiem na nim rozpoznał pierwszy K e p l e r e l i p t y c z n y b i e g p l a n e t, a ponadto w czasach swej o p o z y c j i służy do oznaczenia p a r a l a k s y s ł o ń c a.

Jakkolwiek do niedawna widniał jeszcze Mars po zachodzie słońca na zachodniej stronie nieba, jednakowoż czas sposobny w tym roku do jego obserwacji już upłynął, a chociaż położenie jego dla dokładnych spostrzeżeń nie było w ogólności w bieżącym roku korzystne, gdyż średnica jego wynosiła tylko 14″ i prócz tego nie wzbił się wysoko ponad widokrąg, to mimo tego rezultatem tychże były tak nadzwyczaj uwagi godne spostrzeżenia, iż śmiało rzec można, że obecnie więcej aniżeli inne planety ściąga Mars na siebie uwagę tych wszystkich, którzy zwyczajem swoim pytająco wzrok na przestrzenie niebios zwracają.

Zanim jednak przejdziemy do tych najnowszych odkryć, przekonajmy się, w jaki sposób od lat dawnych zasób wiedzy o Marsie naprzód postępował i wzbogacał się. Ciekawość bowiem astronomów nie jest tylko współczesnym właściwą, bo od lat dwustu przeszło jest Mars przedmiotem teleskopicznych poszukiwań.

Sławny H u y g e n s spostrzegł już w roku 1659 za pomocą swego długiego i dziełem jego rąk będącego teleskopu, na tarczy Marsa ciemne plamy i przyszedł do przekonania, że takowe miejsca swe zmieniają i skutkiem tego na obrót planety tej wskazują. Z tych licznych plam są jaśniejsze czerwonawe a ciemniejsze zielono-szare lub też niebieskawe. Według przyjętego obecnie tłómaczenia przedstawiają te ostatnie t. j. ciemniejsze m o r z a, jaśniejsze zaś l ą d s t a ł y.

W latach 1785–1803 zajmował się więcej plamami temi S c h r ö t e r, który sporządził 117 zdjęć, dzieło jego publikowanem zostało dopiero w r. 1873 przez T e r b y'e g o.

Na początku XVIII. stulecia rozpoznał M a l a r d i na północnym krańcu Marsa białą plamę i wtedy już wypowiedziano przypuszczenie, że takowa stonowić musi rzeczywistą warstwę śnieżną, lub zbiorowisko lodowców, skoro też taka sama plama pojawiła i na południowym krańcu, a poszukiwania H e r s c h e l'a I. w r. 1784 przypuszczenie to utwierdziły, bowiem wykazały, że bieguny Marsa blisko w środku plam tych przypadają.

Spostrzeżenia M ä d l e r a w latach 1830—1837 dostarczyły pierwszej dokładnej karty Marsa i doprowadziły do przekonania, że owe białe plamy biegunowe w jego zimie są największe, w czasie zaś jego lata najmniejsze, a słuszne były jego wnioskowania, iż ta zmiana plam w tych porach zgadza się w zupełności z tem założeniem, że takowe uważać należy za opady zimowe śniegowi naszemu podobne.

Ziemia nasza badana z oddali planet musi zupełnie takie same zjawiska i taki sam obraz przedstawiać.

Inne plamy na kuli Marsa się pojawiające zdają się, według niego, należeć przeważnie do stałych części powierzchni. Nie odpowiadają one naszym chmurom, lecz mimo tego okazują się na nich ślady optycznych działań takich chmurzystych zgęszczeń, występują wyraźniej i odrębniej w intezywniejszem lecie, więcej bezkształtne i bledsze w zimie.

Od czasu badań M ä d l e r a był wprawdzie Mars często przedmiotem dalszych poszukiwań, jednakże z wyjątkiem prac niderlandzkiego astronoma K a i s e r a, który obserwacje swe czynił w czasie opozycji Marsa w r. 1862 i 1864, nie spotykamy się aż do roku 1877 z żadnemi systematycznemi spostrzeżeniami.

Przy pomocy dokładniejszych lunet i nabytej już na podstawie dawniejszych spostrzeżeń znajomości tego planety, odniosły nowsze badania astronomów wydatniejsze rezultaty.

Wśród nich zasłużyli się szczególniej profesor S c h i a p a r e l l i w Medjolanie i P e r r o t i n.

W roku 1877 zwrócił na Marsa baczniejszą uwagę S c h i a p a r e l l i, a odtąd rozpoczęła się epoka nadzwyczajnych odkryć, które odsłoniły nam zjawiska, jakich nikt spodziewać się nie mógł.

Nie można jednakże mniemać, że ów sławny astronom — jakkolwiek wśród sprzyjających okoliczności, bo przy korzystnem położeniu Marsa, pogodnem niebie i przy pomocy znakomitego instrumentu — bez trudu doszedł do niespodziewanych tych odkryć, gdyż sam w pewnem niedawno publikowanem piśmie opowiada, na jakie przeszkody natrafiał, jak zniechęcony już zaniechać chciał obserwacji, a spostrzegłszy pewne zjawiska, nie umiał sobie takowych dokładnie wytłómaczyć. Te tak korzystne stosunki dla obserwacji Marsa powtórzą się dopiero w roku 1892, to też spodziewać się należy, że badania przyszłe na nowe i jak przypuszczają na szersze tory wiedzę o tej planecie wprowadzą.

Najlepsze spostrzeżenia i zdjęcia przez Schiaparellego dokonane przypadają na październik 1877, chociaż badania jego trwały do marca 1878, bowiem w międzyczasie były niektóre części tarczy Marsa wolne zupełnie od chmur. Rezultatem tych badań była karta Marsa, zestawiona na podstawie 131 zdjęć, a polegająca na dokładnych pomiarach, ileże pierwotne zdjęcia nie były bardzo dokładne, gdyż zasadzały się na ocenieniach t. zw. n a o k o i w p r z y b l i ż e n i u, skoro nawet sam K a i s e r uważał za niemożliwe pomiary mikrometryczne na plamach Marsa. x. x. x.

(Dokończenie nastąpi.)

jest u nas niedorzeczną progresją stopy podatkowej w stosunku wysokości obciążenia hipotecznego. Dziedzic bowiem przyjmując ciężary hipoteczne z realnością spadkową, obowiązany jest do dodatkowej opłaty od ich wartości. I oto jedna z najważniejszych przyczyn obdłużenia majątków nieruchomych i tak podatkami przeciążonych.

Nad sprawą tą obraduje obecnie osobna komisja parlamentarna, złożona z 24 członków. Podstawę jej obrad stanowi wniosek p. Chamca, zdążający do reformy należytości od spadków drobnych nieruchomych, nieprzenoszących wartości 4 000 zł.

Do ważnej tej sprawy, mającej doniosłe społeczne znaczenie, powrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

Spisek rosyjski w Królestwie.

Dzienniki angielskie, a mianowicie *Daily Chronicle* i *Daily Telegraph* donoszą, że jenerał gubernator Hurko zawiadomił w dniu 5. bm. telegrafem ministra spraw wewnętrznych iż w Królestwie Polskiem odkrytem zostało rewolucyjne sprzysiężenie z licznem tam rozgałęzieniem. Aresztowanych zostało 25 studentów szkoły rolniczej (w Puławach), sędzia śledczy i wielu urzędników po większej części Rosjan. Aresztowani osadzeni zostali w warszawskiej cytadeli i stawieni będą przed sądem wojennym. Dalej, że ukazała się proklamacja, która mówi o najświeższym zamachu przez kozaka na życie cara w Kutaisie i ubolewa, że zamach ten się nie udał. Grozi powtórnym zamachem, jeżeli car opierać się będzie zadośćuczynieniu słusznym żądaniom partji rewolucyjnej.

Tyle podają rzeczone pisma angielskie.

Czy i o ile wiadomości te są prawdziwe, nie wiemy, choć nie wątpimy, że mają one prawdziwą podstawę. W szkole bowiem agronomicznej w Puławach jest dość Rosjan, a między tymi popowiczów, których rząd rosyjski przywabia tak do rzeczonej szkoły jak i uniwersytetu warszawskiego wysokiemi stypendiami; wiadomo zaś, że z tych popowiczów najwięcej się rekrutuje stronnictwo rewolucyjne. Nie mniej licznie szeregi jego zapełniają urzędnicy Rosjanie, jakich na służbę do Królestwa przyjmują, a przyjmują ich tam bez żadnego wyboru, kto się zdarzy, byle wypchnąć Polaka a zastąpić go Rosjaninem. Jaka w skutek tego jest większość urzędników Rosjan, łatwo się domyślić. Zmieniają ich też często, ale w miejsce wydalonego przychodzi znów taki sam inny. Rząd tedy rosyjski sam najwięcej pracuje nad szerzeniem propagandy rewolucyjnej w ziemiach polskich, nasyłając do nich apostołów nihilizmu. Dowodem tego sędzia Bardowskij i inni. Najsmutniejszem z tego wszystkiego, że zaraza ta ogarnia i niektórych z naszych rodaków, wprawdzie dzięki Bogu nie licznych, ale bez apostolstwa rosyjskiego nikogoby nie dotknęła, bo dla niej nie ma u nas gruntu.

Czasby zatem był, żeby rząd rosyjski przestał nasyłać do ziem polskich i studentów i urzędników z Rosji a przez to i społeczeństwo nasze wyszłoby dobrze i rząd rosyjski byłby przynajmniej wolnym od nihilistów w ziemiach polskich.

Działy spadkowe.

Na porządku dziennym obrad parlamentarnych stoi projekt rządowy do ustawy, wprowadzającej specjalne przepisy spadkowe dla średnich posiadłości. Ustawa ta jest nowym wyrazem owej polityki socjalno-ekonomicznej, którą zainaugurowano roku 1879, a która odstępując od doktryn już może przeżytych domaga się obszernej ingerencji państwa. Szereg reform poczęto budową kolei państwowych i upaństwowianiem kolei, dalej zreformowano w tym duchu ustawę przemysłową i zajęto się losem robotników pod względem ich bezpieczeństwa życia, zdrowia i egzystencji. O ile te reformy były skuteczne i pomyślne — to rzecz inna, dosyć, że z kolei zabrano się do reformy stosunków włościańskich tak bardzo opłakanych. Projekt rządowy nie jest dzisiejszej daty. Długie lata pracowano nad nim a w roku 1884 wypracowano obszerny memorjał, który w ówczesnych protokołach Rady państwa znalazł miejsce. Projekt rządowy tak jak wyszedł z obrad komisji składa się z 19 §. a najważniejsze jego postanowienia dadzą się streścić w sposób następujący:

Na wypadek beztestamentowego zejścia właściciela średniej posiadłości, przechodzi takowa na jednego spadkobiercę. Wartość jej oznaczą sądowi taksatorowie. Jeżeli posiadłość jest obciążoną, to suma ciężarów odlicza się i dopiero wolna wartość wlicza się do masy, z której inni spadkobiercy w myśl istniejących przepisów zostaną zaspokojeni.

To jest główna zasada, której szczegóły w myśl projektu rządowego mogą być wydane przez sejmy.

Orzecznictwu sejmów pozostawiono:

1) Orzeczenie *maximów* i *minimów* t. j. granic, w których pojęcie „średniej posiadłości" ma się mieścić;

2) Sejmy mogą postanowić, że zasadą obliczenia wartości nie będzie ocenienie sądowych taksatorów, ale X krotny czysty dochód katastralny. W tym wypadku może dalej uchwalić sejm *praecipuum* na korzyść biorącego, które odciągnąć można od ogólnej wartości aż do wysokości $^1/_3$ tej wartości, a wreszcie

3) Sejmy mają prawo ograniczyć dzielenie takich posiadłości i utrudnić ich nabycie przez innych podobnych posiadaczy, lub nawet wzbronić zupełnie ich nabywania pewnym kategorjom kupców.

Główne punkty sporne, jakie wykazała dysputa parlamentarna onegdajsza, są:

Lewica walczy przeciw tz. kapitalistycznemu szacowaniu wartości — a natomiast pragnie, ażeby szacowanie odbywało się na zasadzie czystego dochodu. Przeciw temu wnioskowi występuje większość komisji z zarzutem, iż współ-spadkobiercy w myśl istniejących dziś przepisów zawsze mogą zażądać oszacowania kapitalistycznego, mogłoby się więc w myśl wniosku lewicy zdarzyć, że byłyby dwa szacowania na dwóch różnych zasadach. Z tą sprawą jest ściśle połączona kwestja *praecipuum*, które w drugim wypadku nie miałoby miejsca.

Następnie walczy lewica przeciw §. 17, który przyznaje kompetencję sejmom. Lewica nazywa to prostem nadwerężeniem konstytucji.

Na zasadniczy ten zarzut odpowiada znowu większość komisyjna reminiscencją z roku 1868. Jest to precedens stworzony przez lewicę, która przy wprowadzeniu w życie ustawy o wolności dzielenia szła tą samą drogą, którą dziś proponuje komisja.

To są najgłówniejsze postanowienia projektu i najważniejsze objawy zapatrywań stronnictw parlamentarnych na treść tegoż.

Odezwa

do szanownych p. t. członków upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, stowarzyszenia o nieograniczonej poręce!

Na mocy pisemnego wezwania poważnej liczby członków zgromadzonych na terminie likwidacyjnym dnia 8. listopada 1888, podpisani ukonstytuowaliśmy się jako „Komitet dla ochrony członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego".

Celem komitetu jest energiczna ochrona członków przeciw skutkom bądź rozpisanej już, bądź w przyszłości rozpisać się mającej repartycji z tytułu nieograniczonej poręki, a ewentualnie doprowadzenie do godziwej umowy uprawnionych i uczciwe pretensje posiadających, a w postępowaniu konkursowem niespłaconych wierzycieli.

Nadzwyczaj smutny przebieg i wynik do majątku byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego sądownie ogłoszonego konkursu, zagraża dziś 6535, a w bliskiej przyszłości nawet 15992 rodzinom w kraju, których głowy są jako członkowie rzeczonego upadłego Towarzystwa wykazane.

Repartycja z dnia 12. kwietnia rb. L. 15438 sądowi przedłożona na 6535 głów rozłożony deficyt w kwocie 283917 złr. 66 ct. z 6% bieżącemi odsetkami, jest dopiero początkiem repartacyjnej procedury, która snadnie ten dzisiejszy deficyt może ze sumy 283917 złr. do miliona złr. i wyżej doprowadzić!...

Samo ściągnięcie z kraju naszego, znajdującego się w tak opłakanych stosunkach ekonomicznych, w kwocie choćby 283917 złr., równa się powszechnej klęsce krajowej, bo może sprowadzić nędzę ekonomiczną na 15992 rodzin!..

Przeciw takiemu groźnemu niebezpieczeństwu pragniemy tedy w imię dobra publicznego z całą siłą powagi prawa i z ufnością w sprawiedliwość sprawy podjętej wystąpić.

Obowiązki nasze pełnić będziemy bezpłatnie i ze sumienną gorliwością, przyczem zaręczamy naszem słowem obywatelskiem, że się nie cofniemy przed żadnemi trudnościami i że powierzonej nam sprawy nie odstąpimy przed jej zakończeniem.

Jeżeli tego zajdzie potrzeba, to żałobę należycie uzasadnioną złożymy u stóp Tronu i upomniemy się o prawa i krzywdy członków u Jego Excellencji p. ministra sprawiedliwości, w ciałach prawodawczych i przed dostojnymi naczelnikami naszej krajowej administracji i sądownictwa.

Siła, powaga i skuteczność naszych kroków, które z mocy mandatu naszego przedsiębrać będziemy, polegać także będzie i na liczbie członków, którzy nam obronę swoich praw zaufają.

Czem liczniejszy będzie zastęp członków około komitetu się zespalających, tem też i tańszą wypadnie nasza pomoc dla pojedynczych osób interesowanych.

Prócz własnych kosztów, poniesionych na druki, stemple, przepisywanie, koszta korespondencji i najniezbędniejsze gotowe wydatki, komitet innych kosztów za swoje trudy i pracę liczyć nie będzie.

Wskutek tego, koszta wypadną równomiernie na pojedynczych członków bardzo małe, a w zamian za to pomoc dana będzie możliwie najskuteczniejszą.

Komitet jest bowiem w posiadaniu materjałów obrończych, których wydobycie dla obszerności aktów sądowych i niesłychanej zawiłości stosunków, przechodzi prawie siły jednostek.

Z pomocą naszą nikomu się nie narzucamy, lecz ją chętnie każdemu zgłaszającemu się ofiarujemy.

Każdy członek, pragnący korzystać z opieki komitetu — winien jest przesłać na imię któregokolwiek z członków komitetu w obec dwu świadków podpisane i marką stemplową na 50 c. zaopatrzone zwyczajne pełnomocnictwo drukowane.

Dla uniknięcia kosztów stemplowych, może się na jednem pełnomocnictwie kilka, a nawet kilkadziesiąt osób podpisać.

Posyłki takie, jak i korespondencje wszelkie należy wysyłać do komitetu pod adresą: „Redakcja *Dziennika Polskiego*, na ręce redaktora p. dr. Kazimierza Ostaszewskiego, lub do redakcji *Kurjera Lwowskiego*, na ręce redaktora p. Henryka Rewakowicza we Lwowie"

Sprawozdania z użycia tych nadesłanych funduszów, jak i ze swych czynności i usiłowań będzie komitet publicznie ogłaszać w dziennikach krajowych, jak niemniej wolno będzie każdej interesowanej osobie i dotyczące rachunki przeglądać osobiście.

Tylko w miarę nieodzownej konieczności, zastrzega sobie komitet prawo żądania dalszej dopłaty na koszta administracyjne, które ograniczymy do najściślejszych potrzeb.

Wszystkie dzienniki krajowe prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy i popieranie naszych usiłowań, zaś wszystkich, dobrej i patrjotycznej woli mężów w kraju wzywamy, ażeby światłą radą i pomocą swoją nam nasze zadanie raczyli ułatwić, jak niemniej, ażeby znajdującym się w swojem sąsiedztwie członkom byłego towarzystwa kredytowego miejskiego dawali potrzebne wyjaśnienia i wskazówki dla skutecznej obrony przeciw wyzyskowi repartycyjnemu.

We Lwowie dnia 10. listopada 1888.

Komitet dla ochrony członków byłego towarzystwa kredytowego miejskiego.

Przewodniczący: *Widmann Karol.*

Członkowie: *Karczewski Mikołaj, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Rewakowicz Henryk, Schmitt Mieczysław, Spalke Henryk, Spożarski Michał, Walichiewicz Michał.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. minister Filip Zaleski bawił przez dwa dni we Lwowie, celem odwidzenia rodziny i wczoraj odjechał do Wiednia. — Dr. med. Kicki osiadł w Stanisławowie.

Nekrologja. Jan Teply, kontrolor poczt i telegrafów, zmarł we Lwowie. — Sylwester Kotulski, oficjał rach. namiestnictwa, przeżywszy lat 63, zmarł we Lwowie. — W Kalwarji zmarł ks. Teodor Bachleda. — W Łańcucie zmarła d. 9. bm. Teresa Darska w 67 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (13.): Homobona — Wszechwłada. Wschód słońca o godz. 7. min. 14, zachód o godz. 4. min. 16.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Stanisławowie odbędą się w sobotę d. 17. bm. trzy śluby — trzech sióstr. Panna Konstancja Szczepkowska poślubi tego dnia p. Emila Łapickiego, kandydata notarjalnego, p. Sylwestra Szczepkowska p. Józefa Łapickiego, urzędnika kolejowego, a trzecia panna Helena Szczepkowska p. Maks. Ebenhardta, agronoma.

Ślub dr. Juljana Ochorowicza z panną Marją Leszczyńską, jak donoszą pisma warszawskie, odbędzie się d. 29 grudnia br. w Turzempolu pod Rymanowem.

Ślub p. Izynora Dunin Krajewskiego z panną Olgą Rodakowską, córką śp. Marji z Niezabitowskich i Leona Rodakowskiego, odbędzie się d. 15. bm. o godz. 6. wieczór w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa lwowskiego.

Mianowania. Sekretarzem „Związku" stowarzyszeń zarobk. i gosp. został mianowany p. Adolf Kornberger, dotychczasowy lustrator.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Szajnę, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Lutoryżu; Józefa Strokę w Tarnogórze, rzeczywistym nauczycielem w Kopkach; Olgę z Dewiczów Kluszeską w Krowicy, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Urzejowicach.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Karola Londońskiego, z Rzeszowa do Tarnowa i Jana Górkę, z Tarnowa do Drohobycza.

Konkurs na posadę lustratora „Związku" z płacą 1500 złr. i zwrotem kosztów podróży, rozpisano z terminem do końca b. m.

Namiestnik hr. Badeni zwidzał wczoraj krajową dyrekcję skarbu oprowadzany przez wiceprez. bar. Jorkascha. P. namiestnik był we wszystkich departamentach rachunkowych i administracyjnych.

Komisja reambulacyjna celem rozszerzenia stacji Jasło, odbędzie się dnia 30. listopada br., o godz. 9. rano.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była — 3·7°C., najwyższa — 4·4°C., najniższa — 6·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o kierunku zmiennym, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opadu jednak nie będzie. Temperatura się znowu podniesie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Dołhomościska, w powiecie mościskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

(*m*) **Ze świata... „halifaxów".** Czternastu właścicieli halifaxów (innego gatunku łyżew zawodowi łyżwiarze dziś już nie używają) decydowało wczoraj o godzinie 4. popołudniu w sali Tow. „Frohsinn'u" o przyszłych losach tutejszego Towarzystwa łyżwiarskiego. Było to doroczne walne zgromadzenie. Obrady, które były wcale ożywione, odbywały się w sali nieopalonej; to też zgromadzenie wczorajsze robiło zupełnie wrażenie, jakoby się odbywało na stawie „Szumanówki"... Przeciw temu złudzeniu protestował chyba tylko piec, niestety nieogrzany. Radzono więc przy pomocy futer i w rękawiczkach wełnianych. Sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie rachunkowe przyjęto bez dyskusji. Nieco goręcej było przy uchwalaniu zmiany niektórych paragrafów statutu. Owa „czternastka", czując widocznie odpowiedzialność, włożoną na siebie przez 200 członków Towarzystwa, zajęła się tą sprawą bardzo gorliwie, a dowodem tego były proponowane liczne poprawki do różnych paragrafów starego statutu. Najwięcej obawiano się, ażeby wydziałowi nie przyznać przypadkiem za daleko idących prerogatyw, a tem samem ukrócenia praw walnego zgromadzenia. Po dłuższej dyskusji zgodzono się jednak, ażeby w przyszłości wydział obierany był na przeciąg lat trzech. Inne zmiany są mniej ważne. Zgodzono się również, ażeby **żony członków Towarzystwa miały na lód wstęp wolny...** Uchwała ta przyjętą została jednogłośnie i jest najlepszym dowodem, że łyżwiarze względem płci pięknej są z pełnym szacunkiem a nawet uwielbieniem.. W dzisiejszych czasach fakt taki zasługuje na publiczne podniesienie.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Zygmunt Łaszowski, właściciel dóbr Zniesienia; zaś wiceprezesem lekarz dr. Zygmunt Rieger. Do wydziału weszli pp. Dobrowolski Wincenty, Gilnreiner Franciszek, Komarnicki Mieczysław, dr. Liszniewski Wolfgang, dr. Karol Stromenger, Stromenger Edmund, dr. Ernest Till, dr. Sumper Edward, Jan Smutny i Bogusław Longchamps.

Prezesowi p. Łaszowskiemu, który tę godność piastuje już od lat kilku, wyraziło zgromadzenie przez powstanie serdeczną podziękę za usilną pracę około rozwoju Towarzystwa.

Najbliższe zebranie łyżwiarzy odbędzie się już na zamarzniętej „Szumanówce", przy odgłosie muzyki wojskowej.

Lichwiarza i właściciela prywatnego lombardu pociągnęła wczoraj do odpowiedzialności sądowej tutejsza policja. Jegomość ów wyznania mojżeszowego, mieszkający przy ulicy Słonecznej, wyzyskiwał w bezczelny sposób biednych ludzi, którzy, znajdując się w nędzy, zastawiali u niego rozmaite przedmioty, a przeważnie pościel. Od 1 złr. kazał sobie płacić jako procent tygodniowo 30 centów!

Od komitetu galicyjskiego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, następującą notatkę: „Komitet miejski w Stryju prostuje podaną wiadomość, iż powiat stryjski złożył gotówką na subskrypcję kwotę 1669 złr. 54 ct. w ten sposób: że w kwocie powyższej mieści się tylko 5 akcyj z wpłatą 758 złr. 80 ct, zgromadzonych staraniem komitetu powiatowego — a drugie 5 akcyj, tudzież depozyt z łączną wpłatą 910 złr. 74 ct. uzyskane zostały staraniem komitetu miejskiego w Stryju."

Śmiertelność we Lwowie. Według wykazów statystycznego biura miejskiego, zmarło ogółem w październiku rb. 286 osób, a to: 165 mężczyzn i 121 kobiet. W wieku do 1 roku zmarło 89, do 5 lat 40, zaś wyżej 5 lat 157 osób. Wypadków gwałtownej śmierci było 3. Najwięcej stosunkowo osób zmarło na gruźlicę, gdyż 50, na zapalenie przewodu oddechowego 34, wskutek nieżytu żołądka 16, drgawki 14, ospy 10, płonicy 10, zapalenia mózgu 9, duszycy 6, wady sercowej 9. W szpitalach zmarło 76 mężczyzn i 36 kobiet. Okazuje się z tego, że procent śmiertelności w ubiegłym miesiącu wynosił 28·3 na 1000.

Nowe stacje telegraficzne otwarte zostają z dniem 1. grudnia w Żurawicy, Mielcu, Tarnobrzegu i Rozwadowie.

Żywcem spalony. Okropny wypadek zdarzył się we Lwowie wczorajszej nocy. Mieszkańcy ulicy Kochanowskiego zaalarmowani zostali pożarem, który wybuchł o godz. 4. rano w pracowni stolarskiej, mieszczącej się w domu l. 65, a będącej własnością przedsiębiorcy pogrzebowego Antoniego Kurkowskiego. Straż ogniowa zawiadomiona telefonem przybyła natychmiast na miejsce wypadku i w przeciągu godziny zlokalizowała ogień, który zniszczył sufit i materjały znajdujące się w warstacie, a mianowicie trumny i inne przybory pogrzebowe. Po usunięciu zgliszczów przedstawił się strażakom okropny widok. Niedaleko pieca spostrzeżono leżące na ziemi zupełnie zwęglone ciało człowieka. Jak się następnie okazało, był to Kasper Rössler, majster stolarski, żonaty, nie żyjący jednak już od dłuższego czasu z żoną. Liczył on lat 55 a znany był jako wielki amator napojów spirytusowych, których w sporych dozach zażywał. Dochodzenie policyjne wykazało, że Rössler, który sypiał zwykle w owym warstacie powróciwszy w stanie podochoconym o godz. 12. w nocy do domu zapalił w żelaznym piecyku i przed zamknięciem pieca zasnął. Tymczasem węgle z pieca wypadły na podłogę, wskutek czego zatliły się wióry i deski. Ogień rozszerzył się szybko a dym udusił Rösslera, który przypłacił swój nałóg okropną śmiercią. Zwłoki zwęglone odstawiono do głównego szpitala. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 200 zł. i jak się dowiadujemy nie była ubezpieczoną.

Do rady powiatowej żywieckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Jan Szwed, rolnik i właściciel realności.

Ucieczka więźnia. Mikołaj Mospan, jeden z najniebezpieczniejszych złodziei, kilkakrotnie już karany, zdołał wczoraj rano zbiedz z aresztów sądu powiat. S. III. Na mocy wyroku sądowego miał on wzbroniony pobyt we Lwowie.

Samobójstwo. Rudolf Purr z Hohenbach, infanterzysta 56 bataljonu obrony krajowej, zakwaterowany w Rzeszowie, odebrał sobie życie dnia 6. bm. wystrzałem z karabinu. Przyczyna niewiadoma.

Poświęcenie budynku szkolnego w Kolbuszowy, odrestaurowanego po pożarze, odbyło się d. 27. bm. Budynek szkolny spłonął w maju br., a z gruzów i zgliszczy powstał znacznie piękniejszy i trwalszy, co chlubę przynosi tak miastu, które prawie trzecią część dochodów łoży na szkołę, jak i ks. prałatowi Ludwikowi Ruczce i burmistrzowi p. Józefowi Winiarskiemu, jako szczególniejszym opiekunom i przyjaciołom oświaty.

Rozstrzelanie. Złośliwego niedźwiedzia, który stał się powodem śmierci posługacza w warszawskim zwierzyńcu, zastrzelono onegdaj w obec komisji sądowej. Nie była to kara śmierci, lecz konieczność, celem ułatwienia obejrzenia dokładnego miejsca wypadku. Skóra okrutnego „misia" będzie wypchaną i niedźwiedzi manekin zostanie umieszczony w sali źwierzyńca, jako pamiątka tragicznego zdarzenia.

Na dowód, jakie postępy nasi chłopi w niemczyźnie porobili, niechaj posłuży skrypt następujący, nadesłany *Kurj. Poznańsk.*

Ż. *die* 16. *Oktober.*

hier durch wirt benahrihtige eune katolischen Gaist *in* L.... *das dem tagliener* J.... S...... *ist Kind geschtorben bite or soll ohne Kosten beerdet wäre, wailen Armikeit Bescheinigt.*

Schulze R...... (Polak).

An

das katolische Gaist

in L.

Doraźna zemsta. W swoim czasie donosiliśmy o zbójeckich napadach w Kłębowie, pod Warszawą, na dom miejscowego proboszcza, ks. Stypułkowskiego.

Dzięki energicznemu śledztwu, rabusie: Ludwik Szreder, Michał Molcan, Mateusz Sokołowski, Wilhelm Szulc i Aleksander Kalmowski zostali ujęci.

Aresztowanych przeprowadzano z aresztu gminnego do kancelarji sędziego śledczego w Radzyminie. Tuż za Kłębowem konwój, prowadzący aresztantów, spotkał przeszło 300 okolicznych włościan, domagających się, aby im rabusiów wydano. Nieliczny stosunkowo konwój przez pewien czas osłaniał aresztantów przed wściekłością tłumu, lecz w końcu nie mógł dać rady. Strażnicy ziemscy zostali odepchnięci i na aresztantów włościanie rzucili się z całą wściekłością. Jeden z rabusiów, a mianowicie Wilhelm Szulc, został zabity na miejscu. Czterej inni otrzymali nader ciężkie rany i po przywiezieniu do Radzymina udzielono im pomocy lekarskiej.

Katastrofa w fabryce. Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godz. 3. po południu, straszliwy huk przeraził mieszkańców Powiśla. Huk, jak się pokazało, pochodził z fabryki odlewów żelaznych Mintra, przy wale praskim, gdzie pękł kocioł parowy. Jak silna musiała być eksplozja, sądzić można z tego, że olbrzymi odłam kotła, kilkadziesiąt cetnarów co najmniej ważący, wyrzucony zosta przez dach domostwa i padł po drugiej stronie wału, tuż przy wodzie. O ile na razie sprawdzić się dało, przy eksplozji poniosły śmierć na miejscu dwie kobiety, a siedm osób jako ciężko rannych, odwieziono do szpitala. Przyczyna eksplozji kotła dotąd niewyjaśniona.

Kraj bojaźni Bożej i dobrych obyczajów. Z Żnina, gdzie wybory odbywały się w zborze protestanckim, piszą do *Kur. Pozn.*: Wiadomo, że panowie protestanci nie umieją należycie uczcić świątyń Pańskich, bośmy widzieli nieraz, jak panowie radcy i inne wysokie figury z nakrytemi głowami po kościele chodzili. Ale ci panowie i swoich „templów" uszanować nie potrafią, bo chociaż w Żninie był na wybitnem miejscu ołtarz i krucyfiks, mimo to palili cygara i głowy mieli nakryte. Dopiero ks. S. z G. głośno zwrócił uwagę panu przewodniczącemu na niestosowne zachowanie się w świątyni jego współwyznawców. Pan landrat, chociaż mu się ta uwaga nie bardzo podobała, a tem mniej huczne brawo, które ks. S. odebrał — przyznał jednak słuszność ks. S. i skutkiem tego musieli się odnośni panowie przynajmniej tak zachować, jak się zachowują w „Nichtraucher-Coupé" i czapki pozdejmować. Wychodząc jednak z „templa" większa część nie szczędziła murów świątyni na zewnątrz, co ze zgorszeniem nasi włościanie powtarzali. Obecni pastorowie obojętni byli na bezczeszczenie domu modlitwy na wewnątrz i na zewnątrz."

Schwytany szuler. *Kurjer Warsz.* donosi: Ostatniemi czasy na kolejach południowo-zachodnich, oraz na wielu kolejach w Galicji i Rumunji zdarzały się częste wypadki ogrywania lekkomyślnych pasażerów przez tajemniczych szulerów. Po kilku takich faktach donosiliśmy w swoim czasie, a departament kolejowy wydał niedawno okólnik, zalecający służbie konduktorskiej nie dozwalać na urządzanie w wagonach wszelkich gier w karty, nawet komersyjnych. Szulerzy jednak potrafili zakaz ten omijać i przed kilku dniami pewien kupiec zbożowy, jadący ze Lwowa do Odesy, padł ofiarą szulerów, którzy mu zabrali znaczną sumę, wynoszącą kilkanaście tysięcy rubli. Jednego z nich, Ksawerego P., schwytano w Wołoczyskach. Znaleziono przy nim kilkanaście talij kart markowanych i rozmaite przybory szulerskie. Pomianowski zaopatrzony był w gotówkę 12.000 rubli. Posiadał on aż trzy fałszywe paszporty. Szuler, znający kilka języków europejskich, z manjerami światowca, mógł łatwo zdurzyć niejednego łatwowiernego pasażera. Śledztwo, celem wykrycia jego wspólników, prowadzi się nadzwyczaj energicznie.

Własny wagon. W przyszłym tygodniu przyjedzie do Warszawy znany turysta angielski, sir Edward Dealton, który prawie całe życie przepędza w wagonie. Bogaty syn Albjonu posiada własny wagon, urządzony jak dom mieszkalny, w którym nie brak nawet kuchni. Dwaj służący stale towarzyszą turyście, który po przybyciu do danej miejscowości nie zatrzymuje się w hotelu, lecz we własnym wagonie posiada wygodną kwaterę, zaopatrzoną we wszelkie potrzeby.

Dyrekcja kolei wiedeńskiej otrzymała właśnie zapytanie, ile wyniesie opłata za doczepienie wagonu od Aleksandrowa i trzydniowy przestanek w Warszawie. Turysta przebywa obecnie w Turynie i podąża do Berlina, zkąd przyjedzie do Warszawy.

Ruchomości exkrólowej Natalji, zapakowane w 200 skrzyniach, odesłano z Belgradu do Jas. Wypłacono jej również miljon franków, które były na jej rachunek złożone w banku narodowym. Natalja ma nadto przeszło miljon, złożony u Rothschilda we Wiedniu.

Trzęsienie ziemi, zapowiada prof. Nowak, niebawem będzie mieć miejsce w Karyntji.

Posłuchanie u p. namiestnika miała onegdaj deputacja szewców lwowskich złożona z pp. Rischera, Bolińskiego i Nędzowskiego, a to w sprawie bazarów zagranicznych, które coraz bardziej mnożą się we Lwowie i pozbawiają robotników pracy uczciwej, pogrążają setki rodzin w nędzę i niedostatek. Deputacja prosiła więc p. namiestnika o opiekę. Hr. Badeni przyjął członków deputacji bardzo łaskawie i przyrzekł zrobić wszystko co tylko będzie w jego mocy.

Pożar sklepu. Straszna katastrofa ogniowa dotknęła onegdaj rymarza tutejszego p. Karola Fibicha, jednego z najdzielniejszych naszych rękodzielników, który rzetelną a wytrwałą pracą zyskał sobie ogólne uznanie. Owoce kilknletniej mozolnej pracy w przeciągu niespełna pół godziny uległy zupełnemu zniszczeniu. Fakt miał się jak następnje. O godz. 12. w południe publiczność, przechodząca prz. pl. Bernardyński, spostrzegła kłęby dymu, wydobywające się ze sklepu rymarza Karola Fibicha, mieszczącego się w domu pod l. 9. W obec tego, że sklep był zamknięty, posłano natychmiast po ślusarza, celem otworzenia żelaznych żaluzji, zaś równocześnie zaalarmowano straż pożarną, która w ciągu kilku minut była już na miejscu wypadku. Po otwarciu sklepu okazało się, iż znaczna część towarów stała już w płomieniach, to też musiano użyć sikawki, przy pomocy której w krótkim czasie ogień ugaszono. Małą część przedmiotów zdołano uratować, całe urządzenie sklepowe i towar, umieszczony w szafach lub zawieszony na ścianach, bądź spalił się, bądź w obec użycia znacznej ilości wody, został zniszczony. Szkoda o ile na razie można obliczyć, wynosi przeszło 1000 złr. Powodem wypadku, było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z cygarem, które rzucone między leżące na ziemi kłaki, spowodowało wybuch ognia. Rozszerzył się on z szaloną szybkością, gdyż p. Fibich zamknął sklep o godzinie $11^1/_2$, a w pół godziny później buchnęły płomienie.

Nowe źródło naftowe. Według nadeszłych onegdaj telegramów w Krościenku pod Krosnem buchnęła bardzo silnie nafta w szybie 231 metrów głębokim. Na razie trudno oznaczyć obfitości, źródło w każdym jednak razie znawcy obliczają na więcej jak 100 beczek dziennie. Szyb jest własnością bar. Ludwika Graeve'go, który w tej okolicy pierwszy rozpoczął poszukiwania.

Wielbicielki Ludwika II., króla bawarskiego. Dzienniki monachijskie donoszą, że przed kilku dniami nad jeziorem starnbergskiem rozegrał się ostatni akt jakiegoś strasznego dramatu. Pod statuą króla Ludwika klęczały dłuższy czas dwie młode kobiety, zatopione w modlitwie, czy niemej kontemplacji, przed stojącym nad niemi obrazem nieszczęśliwego monarchy. Następnie, nie przemówiwszy do siebie ani słowa i trzymając się za ręce, rzuciły się te panie do jeziora, gdzie też i śmierć znalazły.

Wydobyli je z wody ci sami rybacy, którzy wynaleźli onego czasu trupa króla Ludwika.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po raz jedynasty „Mikado" operetka w 2. aktach Sullivana, jutro we środę, po raz pierwszy, „Dwór w Władkowicach", komedja w 4. aktach, Przybylskiego; we czwartek „Donna Juanita", operetka w 3. aktach, Suppe'go.

Koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, urządzony onegdaj przez Towarz. „Sokoł" wypadł bardzo dobrze. Sala jak zawsze była szczelnie zapełnioną. P. Wszelaczyński za wyborne odegranie na harmonjum Duranda „Ciachona", zbierał huczne oklaski, któremi obdarzono także pp. Wolfsthala i wiolonczelistę Sladka. Panna Sidorowiczówna odegrała z wielką werwą i siłą „fantazję" Liszta, zaś panią Malinowską zastąpił znany z estrady koncertowej p. Borkowski. Wspomnieć jeszcze wypada o udatnej deklamacji p. Michalewskiego, który wygłosił piękny wiersz St. Grudzińskiego. Koncert zakończył chór „Sokołów" poprawnem wykonaniem „Starofiamandzkich pieśni ludowych" E. Kremsera. Amatorowie pani Kło... i p. Michalewski odegrali z humorem jednoaktową fraszkę sceniczną Tellheima p. t. „Mikado," która mogłaby również dobrze nosić tytuł np. „Mąż i żona" lub „Młode małżeństwo" itp. W obec tego jednak, że „Mikado" jest teraz na porządku dziennym, więc fraszka ta nic na tem nie straciła na swej niewielkiej wartości, iż ją przezwano „Mikado." Trzeba korzystać z chwili...

Odczyt. We środę 14 bm. w ratuszu na III. piętrze w szkole Konarskiego, będzie miał Maciej Wszelaczyński o godzinie 3. z południa odczyt „O żużlu Thomas'a, nawozie fosforycznym, pod względem ziemiańskim i fabrycznym".

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 13 II. piętro nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Krzesza Józefa „Rezygnacja". 2. Wodzińskiego „Potwory morskie". 3. Benedyktowicza Lud. „Dąb". 4. Chmielowskiego Adama „Opuszczona plebanja". 5. Dyrdonia Henryka „Opowiadanie górala".

Po raz 100ny przedstawione zostaną w tych dniach na scenie warszawskiej opera Bizeta „Carmen" i komedja pana Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek".

Wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera, odbył się wczoraj d. 12. bm. w Tarnowie.

Domeyko Ignacy: „O metodzie, jakąby zaprowadzić należało do uczenia się i uczenia geografji fizycznej ziem polskich. Kraków, 1888." (Osobne odbicie z XVIII. tomu „Rozpr. i sprawozd. wydziału matem. przyrod. Akad. umiejętn."). Nie każdemu zapewne będzie wiadomem, że Ignacy Domeyko przed 50 laty opracował szczegółową mapę wód polskich, która była wydana w roku 1838 i posłużyła za podstawę do mapy hydrograficznej, znajdującej się w atlasie Dufoura i Wrotnowskiego (wyd. w Paryżu w roku 1850). Obecnie przyjaciel Mickiewicza ofiarował jedyny egzemplarz tej kartograficznej pracy, jaki mu pozostał, Akademji umiejętności i dołączył do tego rozprawkę, której tytuł powyżej przytoczyliśmy. Autor, podnosząc trudność uczenia geografji ziem polskich z powodu braku gór i wyżyn wydatnych, mniema, że najodpowiedniejszem byłoby wziąć za podstawę podziału ziem naszych linje rozdziału wód. Naszkicowawszy w ogólnych zarysach cztery takie linje, stara się wykazać autor, że dzielą one cały obszar ziem

polskich na pięć naturalnych okręgów, pomiędzy którymi Galicja zajmuje miejsce odrębne z powodu bliskości gór i wpływów, jakie one na kraj przyległy wywierać muszą. W związku z tym podziałem prostym i naturalnym należałoby traktować także geologiczny ustrój kraju, do czego nie mało zebrano materjałów. Ostatecznie żąda D. opracowania atlasu ziem polskich w ten sposób, aby każda mapa „wyobrażała kraj pod jednym szczegółowym względem, a wszystkie były opracowane na jedną skalę".

Zgadzając się niemal w zupełności na wywody szan. autora, musimy przyznać, że brak takiego atlasu od dawna daje się uczuwać w szkołach średnich dotkliwie, a nikt jakoś nie myśli o tem, aby potrzebom uczącej się młodzieży przyjść w pomoc. Wydajemy szczegółowe opisy ziem polskich, lecz zapominamy o tem, że bez map odpowiednich nie mogą one przynieść pożądanych korzyści.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie delegatów „Związku" stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zwołuje patron „Związku" adw. dr. T. Skałkowski, do Lwowa na dzień 8. i 9. grudnia.

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Akademiczeski krużok" wybrano prezesem Towarzystwa Włodzimierza Kuryłowicza, zastępcą J. Łepkiego, kasjerem J. Hojwanowicza, bibljotekarzem R. Hanczykiewicza, kontrolerem E. Kinka, wydziałowymi: W. Ropickiego, M. Jacenia, J. Hanczakowskiego, W. Lipeckiego i J. Stanczaka.

Wydział „Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" wydał obecnie sprawozdanie za rok ubiegły, w którem podnosi, że szersza publiczność nie troszczy się o to Towarzystwo, czego dowodzi nader mała ilość (70) zgłoszonych lekcyj i zajęć biurowych, oraz szczupłe grono członków wspierających. Dawniej wkładki członków wspierających wynosiły około 1000 złr., w zeszłym roku zmalały do cyfry 58 złr. Sprawozdanie zaznacza dalej, że połączenie Towarzystwa z Czytelnią akademicką nie dało się przeprowadzić, a pomyślnym rezultatem uwieńczoną została tylko praca komisji procesowej, której udało się z dawnych wierzytelności ściągnąć kwotę 1583 złr.

W sprawozdaniu tem w spisie członków honorowych — jak nas osobno zawiadamia wydział Towarzystwa — opuszczono przez pomyłkę profesorów uniwersytetu pp. dra Feliksa Gryzieckiego i dra Tadeusza Pilata.

Z izby sądowej.

Warszawa 10. listopada.

(Spalona żywcem).

W czerwcu rb., do szpitala św. Ducha przywieziono młodą dziewczynę, Wiktoryę Brzozowską, mającą ślady silnego oparzenia na całem ciele.

W pierwszej chwili, gdy ją przytomność nie opuściła, opowiedziała inkwirentowi, że będąc zajęta robotą przy budowie fortu, w pobliżu wsi Chrzanowa, pewnego dnia udała się z kilku robotnikami do karczmy, w której częstowano ją wódką. Straciwszy przytomność, położyła się w rowie, w którym zasnęła. Obudzona silnym bolem, szybko się podniosła i zaczęła krzyczeć ratunku, gdyż paliło się na niej ubranie. Co się stało, nie mogła sobie zdać sprawy.

Uszkodzenie skutkiem poparzenia, było tak ciężkie, że na trzeci dzień zmarła. Zarządzone śledztwo wykryło, co następuje.

Zachowanie się Brzozowskiej na wsi, do której z kilkoma robotnikami przyszła, wywołało ogólne zgorszenie.... Gdy więc położyła się w rowie, 16-letni uczeń kowalski Stanisław Janicki, prawdopodobnie z figlów, wziął kilka rozżarzonych węgli i rzucił takowe na ubranie śpiącej, pragnąc tym sposobem zmusić ją do przeniesienia się w inne miejsce. Kiedy zaś odzież już się palić zaczęła, ten sam chłopak, polał Brzozowską.. naftą i zapalił zapałką. Nieszczęśliwa stanęła w płomieniach, które zgotowały jej okropną śmierć... Janicki przyznał się do winy, mówiąc, że węglami przypalał z namowy swej majstrowej, Natalji Engelbrechtowej, naftą zaś oblał, podmówiony przez czeladnika kowalskiego, Kazimierza Zabłotniaka.

Po rozpoznaniu w dniu onegdajszym tej sprawy, sąd, nie mając dowodu, aby chłopiec był podżegany do zbrodni, a uznając, że dopuścił się okrucieństwa bez należytego pojęcia, co czyni, uniewinnił Engelbrechtową i Zabłotniaka, Janickiego zaś skazał na zamknięcie przez rok w więzieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykupno prawa propinacyjnego na Węgrzech. Rozprawy komisji propinacyjnej, chociaż się toczą na podstawie wniosku rządowego, mimo to przekonywują, że ostateczny wniosek, jaki kiedyś wyjdzie z komisji do izby poselskiej, będzie bardzo mało podobny do wniosku rządowego. Poprawki dokonywane na projekcie rządowym, zmieniają bardzo znacznie pierwotny jego charakter i zmniejszają nadzieje finansowego wyrachowania. Największej zmianie uległ ten paragraf, w którym za podstawę wykupna miał służyć dochód opodatkowany, z tą uwagą, iż trudno będzie dopuścić korekturę na korzyść dotychczasowego właściciela, ale tylko pod warunkiem, jeżeli niższe oszacowanie w celu podatkowym nie pochodziło od samego właściciela, lub jeżeli właściciel nie był urzędownie wzywany do przedłożenia fasji podatkowej. Kilku członków komisji przedłożyło do tego paragrafu poprawkę, w której żądali, aby możność wykazania większego dochodu dozwoloną była i tym właścicielom, którzy sami sporządzali fałszywe fasje podatkowe. Po długiej dyskusji mimo wzdrygania się ministra Tiszy utrzymała się ta poprawka, jednak z tym dodatkiem, że w takim razie dawny właściciel będzie obowiązany zapłacić dodatkowo jako karę podatkową cztery razy tyle, ile powinien był uiszczać podatku, jeżeli fasja nie od niego pochodziła, a ośm razy tyle jeżeli pochodziła od niego samego. Tym wybiegiem starano się uczynić zadość wymaganiom z punktu etycznego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 45 „BLUSZCZU", za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* P. Starzyński odzywa się za naszem pośrednictwem do swych wyborców w ten sposób:

„Z całkiem prywatnych i osobistych powodów złożyłem mandat poselski do Rady państwa przez Panów łaskawie w moje ręce złożony.

Dziękuję najserdeczniej za zaufanie, którem Panowie przez lat cztery, powierzając mi swój mandat dwukrotnie, zaszczycić mnie raczyli.

Na zgromadzeniu przedwyborczem, które prawdopodobnie przed wyborem posła w moje miejsce się odbędzie, pozwolę sobie stanąć przed Szanownymi Panami, by Im osobiście jeszcze za złożone we mnie zaufanie podziękować, i zdać sprawę z mych czynności poselskich".

* Komisja wojskowa rozpoczęła wczoraj (w poniedziałek) obrady nad przedłożeniem rządowem. Jest rzeczą niewątpliwą, iż z obrad tych projekt zwłaszcza co do jednorocznych ochotników wyjdzie znacznie zmieniony.

Znany list prezydenta Smolki w sprawie języka czeskiego w parlamencie dał pismom niemieckim sposobność do atakowania rządu za popieranie „wielojęzyczności" — w ogóle. Dzienniki te twierdzą, że te same powody, jakie wymienia Smolka, można zastósować i do języka niemieckiego w sądach i urzędach. Oficjalny *Fremdenblatt* idzie w tej sprawie ręka w rękę z lewicą. — Czeskie pisma, omawiając wrzekomą mowę p. Szczepanowskiego, konstatują, że w Kole polskiem są wprawdzie żywioły, pragnące sojuszu z Niemcami, że jednak większość wierna jest dotychczasowemu programowi.

* Z Watykanu dochodzą wiadomości, że Rosja zmodyfikowała nieco swoje żądania w obec Watykanu, skutkiem czego rokowania napowrót podjęte zostały. *Germania* konstatuje, iż w rozesłanej nocie papież zwraca uwagę na niestosowność, iż w Rzymie rezyduje dwóch władców. Rzym był od wieków własnością Kościoła, któremu go bezprawnie wydarto. *Germ.* ze strony nuncjatury zapewnia, że ojciec ś. nie może mieć żalu do cesarza Wilhelma, gdyż jego postępowanie było nader taktowne i uprzejme.

* Dziwnie wydaje się postępowanie oficjalnej *Köln. Ztg.* w obec cara. Dziennik ten donosi, iż car jest nerwowo rozdrażniony i rozpacza za swym psem, którego utracił w czasie katastrofy. Sposób, w jaki *Köln. Ztg.* stan umysłu cara przedstawia, jest wielce drastyczny. *Daily Telgr.* donosi, iż jenerał Hurko zawiadomił rząd petersburski o odkryciu spisku w Królestwie z cechą rewolucyjną. Uwięzieni mają być przeważnie studentami ak. rolniczej w Puławach i prawie wszyscy są Rosjaninami. Wiadomość tę powtarzamy z wszelkiem zastrzeżeniem.

* Zasada ludzkości potrafi jeszcze wyrównać najsilniejsze antagonizmy. Oto bowiem dochodzi wiadomość, iż celem zapobieżenia niewolnictwu porozumiały się między sobą rządy Niemiec, Włoch, Francji i Anglji. Książę Bismark miał szczęśliwą myśl, gdy się oparł kolonistom, którzy chcieli wywołać samoistną akcję wojenną Niemiec.

* Z Hiszpanji dochodzi wiadomość, iż dokonywa się tam znaczny zwrot na korzyść Francji. Gabinet obecny sympatje swe francuskie zaznaczył odwołaniem dotychczasowych posłów z Berlina i Rzymu, reprezentujących ideę zbliżenia się Hiszpanji do trój przymierza. Fakt ten wywołał w Berlinie żywe niezadowolenie.

* Referat komisji legitymacyjnej dla wyboru hr. Jana Stadnickiego do Rady państwa z okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, przydzielono obecnie p. Struszkiewiczowi, z powodu, że dotychczasowy referent tej sprawy, p. dr. Starzyński, złożył swój poselski mandat. Słuszną tym razem uwagę robi *Neue fr. Presse.* Zaznacza ona, że sprawa weryfikacji tego wyboru ciągnie się już przez 3 lata — przez cały ten czas hr. Stadnicki siedział w izbie i głosował — a teraz znów p. Struszkiewicz będzie musiał strawić większą część drugiej połowy perjodu legislacyjnego, zanim z referatem się upora. Tymczasem hr. Stadn., którego wybór ciągle jeszcze nie będzie agnoskowany, pozostanie w roli posła. Takich prowizorycznych posłów liczą w Radzie państwa 13. Pomiędzy nimi są z Galicji pp.: Bloch, Kowalski, Machalski, Potocki, Rutowski, Stadnicki.

* W obec bliskiego terminu otwarcia sejmu chorwackiego, zgromadzili się w Zagrzebiu posłowie bardzo licznie. Z powodu imienin bana, prezes klubu narodowego, Wukotinowicz, udał się do niego z posłami i zapewnił o sympatji i ufności, jaką w nim naród chorwacki pokłada. Ban, hr. Khuen Hederwary, skonstatował piękny rozwój stronnictwa narodowego; zaznaczył, że pogłoski o jego odwołaniu były zmyślone, a wreszcie zapewnił, iż na każdem stanowisku działać będzie dla dobra swej ojczyzny.

* Z Prus zachodnich pod dniem 7. listopada piszą do *Dzien. Poznań.*: „Przy wczorajszem głosowaniu na posłów z powiatów starogardzko tczewsko-kościerskiego wybranymi zostali na posłów: 1. landrat Engler z powiatu kościerskiego głosami 257, nasz kandydat M. Kalkstein uzyskał głosów 210 (w 1885 roku kandydat niemiecki otrzymał 351 głosów, nasz zaś 195, przybyło nam zatem 15 głosów). 2. Hobrecht eksminister 256 głosami przeciwko 209, które padły na p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka." Jakkolwiek tedy przeszli Niemcy, to jednak i nasi wyborcy spełnili sumiennie swój obowiązek. Dowód to wysokiego poczucia obywatelskiego.

* W sprawie noty watykańskiej rozesłanej do wszystkich nuncjatur papiezkich z powodu wypadków, które zaszły w Rzymie w czasie pobytu cesarza niemieckiego w tem mieście, otrzymuje *Germania* następujące autentyczne wiadomości. Nota papiezka ma się — według tych informacyj — zajmować wyłącznie nieznośnem położeniem, jakie okupacja Rzymu przez rząd włoski stworzyła dla Stolicy św., oraz wykazaniem, że to nieznośne położenie, ten stan nie dający się utrzymać w przyszłości, a wynikający z rezydencji dwóch zwierzchników w jednem i tem samem mieście, przy sposobności wizyty cesarza niemieckiego w Rzymie, przedstawił się aż nadto wyraźnie i drastycznie. Ten stan, w jakim się znajduje papieztwo w obec Włoch, jest nieustającem pogwałceniem jednego z najstarszych i najlegalniejszych praw.

Położenie obecne jest dla papieża zupełnie nieodpowiednie i niegodne i obraża uczucia całego świata katolickiego.

Nota papiezka nie jest i nie mogła być skierowana przeciwko cesarzowi niemieckiemu. Ojciec św. wyraża w niej przeciwnie najwyższe swoje uznanie uczuciu delikatności, jakiej cesarz niemiecki złożył wymowne dowody. Cesarz Wilhelm okazał w tej sprawie taki takt, że obudził przez to największe uznanie i podziw Ojca św. Ojciec św. pragnie, aby ta nota, rozesłana do wszystkich nuncjatur, a przez nie wręczona w kopji odnośnym rządom, przeszkodziła temu, iżby podróży cesarskiej nie wyzyskiwano przeciwko jego uzasadnionym i legalnym prawom. Wiadomość głoszona przez radykalną prasę rzymską, jakoby wydaną została druga nota papiezka, w której Ojciec św. ma przemawiać w bardzo rozdrażnionym tonie przeciwko cesarzowi, jest kompletnie zmyśloną, to samo też należy powiedzieć o wszystkich wieściach o jakiemś rozdrażnieniu Watykanu w obec Niemiec. Do takiego usposobienia nie dała wizytą niemieckiego cesarza w Watykanie najmniejszego powodu.

* Przywódcy opozycji w Danji wydali z powodu nadchodzącego 25 letniego jubileuszu rządów króla duńskiego manifest, w którym oświadczają, iż w uroczystości udziału brać nie należy, gdyż dzieje ostatnich 25 lat nie są pomyślne dla Danji, a mianowicie zaznaczają odpadnięcie części kraju i ludu od ojczyzny, że ta część pod obcem znajduje się panowaniem i nie ma dotąd widoków, aby połączyła się z Danją. W końcu w czasie tym władza wykonawcza rozporządzała środkami państwa bez zezwolenia Izb.

* Develle, były kolega Boulangera w ministerstwie, powiedział w mowie swojej w Revigny, że Boulanger chciał skorzystać ze sprawy Schnäbelego i napierał do wypowiedzenia wojny Niemcom, pomimo, że tylko 20.000 karabinów leblowskich było gotowych, a żołnierz zupełnie stracił zaufanie do karabinu grasowskiego, melinitu nie było, a artylerja forteczna była zdezorganizowaną. Wogóle Boulanger jako minister wojny rozprzęgnął armię. Wobec tej mowy oświadczają pisma paryskie, iż tylko roztropności Bismarka zawdzięczyć należy, że wówczas do fatalnej wojny nie przyszło.

* Według wiadomości z Paryża, zgłosiło się dotychczas w tamtejszej prefekturze policji 129.000 cudzoziemców, celem złożenia deklaracyj, wymaganych znanem rozporządzeniem prezydenta republiki o cudzoziemcach.

* *Tarik*, oficjalny organ Porty, zajmuje się bardzo gorąco kwestją ewakuacji Egiptu. Okupacja angielska — według zdania tego organu — jest powodem anarchji w Sudanie i ruchu Mahdiego, który nie jest niczem innem, jak tylko wymownym protestem przeciw najazdowi cudzoziemców w Egipcie. Nieporządki ustaną skoro wojska angielskie opuszczą Kair i Aleksandrję. Ewakuacja— pisze *Tarik* — jest konieczną nietylko ze względu na układy lecz także ze względu na prawo narodów i w najbliższym rezultacie będzie miała za skutek pojednanie Francji z Anglją. Jak długo Salisbury pozostaje u steru, tak długo odzew Porty pozostanie bez echa. Tak długo wszakże panować będą naprężone stosunki między Anglią a Turcją.

* Dziennik ateński *Akropolis,* biorąc asumpt z enuncjacyj austro-węgierskiej prasy przy sposobności jubileuszu króla Jerzego, daje wyraz nader przyjaznym uczuciom Grecji dla Austro-Węgier, które świeżo udowodnione zostały podczas bytności cesarzowej Elżbiety w zachodniej Grecji. Władze i naród cały spieszyły na wyścigi, aby oddawać należny hołd monarchini potężnego państwa.

* Urzędowy dziennik ateński ogłosił temi dniami fakt zaręczyn ks. Aleksandry, córki króla Jerzego, z rosyjskim w. ks. Pawłem.

(Telegramy z innych pism.)

Buda Peszt 10. listopada. Ponieważ synod Hermanstadzki uchwalił odrzucić kirylicę i zaprowadzić łacińskie abecadło, przeto rosyjskie dzienniki napadają gwałtownie na grecki kościół w Węgrzech. (G. L.)

Rzym 10. listopada. Poseł przy dworze papieskim, Izwolskij, przyjmowany był dziś przez papieża na prywatnej audjencji. Później odwidzał Izwolskij kard. sekretarza stanu Rampollę i jego zastępcę mons. Mocenni. (*Neue fr. Presse*).

Bruksela 10. listopada. Zdaniem *Nord'a*, Francja wywinęła się zręcznie z delikatnej kwestji, dotyczącej prawa rewizji okrętów i flagi francuskiej podczas anglo-niemieckiej akcji we wschodniej Afryce. W tym samym numerze jest skonstatowanem, że po podróży cesarza Wilhelma do Włoch, dzienniki włoskie nie występują już tak gwałtownie przeciw Francji. Na innem miejscu wyraża *Nord* przekonanie, że zgoda pomiędzy mową tronową ks. Ferdynanda a adresem sobranja pochodzi ztąd, iż Stambułow był autorem obu tych aktów.

W rzymskiej korespondencji twierdzi *Indep. Belge*, że obecna podróż królowej portugalskiej do Rzymu została tem spowodowaną, iż skutkiem intryg klerykalnych, projektowane małżeństwo ks. Klementyny portugalskiej z włoskim następcą tronu zostało znów zakwestjonowanem. (*Nfr. Pr.*)

Madryt 12. listopada. Canovas wczoraj z rana przybył. Studenci i tłum urządzili mu nieprzyjazną manifestację. Demonstracje te powtórzyły się po południu, a w klubie konserwatywnym i w redakcji dziennika *Epoca* wybito szyby. Wieczorem znów powtórzyły się manifestacje, na powóz Canovasa rzucano kamieniami, żona Canovasa zraniona. Niektóre grupy wrzeszczały: „Niech żyje republika, niech żyje Zorilla!" (*G. L.*).

Lizbona 12. listopada. Minister wojny podał się do dymisji. Jak zapewniają, zostanie jenerał Castro jego następcą. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. listopada. (Posiedzenie Izby posłów). Minister skarbu, dr. Dunajewski, odpowiadając na interpelację Wessely'ego i towarzyszy, zaznacza, że rząd jeszcze 26. kwietnia wydał zarządzenie, aby przepisy dotyczące używania normalnego sacharometru przełożone zostały na języki krajowe i wydawano je stronom na żądanie. Dalej odpowiadał minister na interpelację Tauschego i towarzyszy, którzy żądali zaprowadzenia wytłaczania 2½ centówek. Minister oświadcza, że obecnie znajduje się półcentami w głównej kasie państwowej 3.000 zł., w pojedynczych kasach krajowych 6.105 zł. a nadto urząd menniczy wybije jeszcze w ciągu b. r. półcentówek na kwotę 6.000 zł. Wytłaczanie monety 2½ centowej, nie byłoby zdaniem ministra, przy istniejącym systemie monetarnym odpowiedniem. Wreszcie dał minister odpowiedź na interpelację Wrabetza i towarzyszy, w sprawie pociągania do opłaty podatku zarobkowego tych towarzystw zaliczkowych, które udzielają pożyczek na skrypta poręczone przez nieczłonków towarzystw zaliczkowych. Minister oświadczył, że przyznane kasom zaliczkowym ulgi zawisłe są od spełnienia przepisanych ustawą warunków, mianowicie, iż Towarzystwa te ograniczają prowadzenie interesów na własnych wyłącznie członków. Władze podwładne zostały jednak 15. października pouczane, aby rozróżniały między istotnymi poręczycielami a współdłużnikami i że przedstawianie nieczłonka jako poręczyciela, nie może być uważanem za rozszerzenie interesów także na nieczłonków i dla tego też w takim wypadku Towarzystwa zaliczkowe nie powinne być pozbawione prawnych udogodnień co do uwolnienia od podatku.

Następnie izba przystąpiła do porządku dziennego — w szczególności do dalszej dyskusji generalnej nad projektu ustawy o spadkach włościańskich.

Poseł Milner polemizuje z wywodami Türcka, zarzucając mu nieznajomość stosunków galicyjskich, skoro utrzymywał, że 80% większej własności w Galicji jest w rękach żydowskich. Mowca zwraca się do ław, które zajmują posłowie polscy i prosi, aby ich o to zapytano. W końcu wynurza swe zapatrywania, zgodne z zapatrywaniami mniejszości, żąda zwołania ankiety włościańskiej, zwraca uwagę na sprzeczność, zachodzącą między §. 17 a 3 i oświadcza się przeciw pomieszaniu kompetencji sejmu i Rady państwa.

Poseł Steinwender zwraca się przeciw demokratyczno-liberalnej doktrynie bezwzględnej równości i zaleca imieniem swej partji ustawę jako odpowiednią. Następnie zapewnia rząd, iż w tym kierunku będzie go popierał, przytaczając zarazem przykłady zubożenia stanu włościańskiego w skutek zalewu rynków targowych zbożem zagranicznem i zniżenia ceny bydła. Kraje alpejskie nie otrzymały nigdy żadnych ułatwień, tylko baronowie cukrowi i hrabiowie wódczani. Mowca życzy sobie, aby minister rolnictwa Falkenhayn stanął w obronie stanu włościańskiego, gdyż inaczej będziemy mieli dobre prawo spadkowe ale żadnych chłopów.

Poseł Neusser polemizuje z Türkem i występuje za oszacowaniem według dochodu.

Wiedeń 12 listopada. Lewica głosować będzie za ustawą wojskową, ale mimo to w dyskusji złoży pewne deklaracje skierowane przeciw rządowi.

Wiedeń 12. listopada. Poseł Kinsky z klubu czeskiego desygnowany na sprawozdawcę ustawy wojskowej, wzbrania się dotąd przyjąć referat.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 12. listopada. Przy tegorocznej debacie budżetowej położy Koło nacisk na konieczność reformy sądownictwa w Galicji. Inne postulaty przemilczano. Przy tytule: „Sól", Koło postanowiło wnieść rezolucję, domagającą się potanienia soli bydlęcej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. listopada. Potwierdza się wiadomość, iż nastąpiło zbliżenie pomiędzy królem Milanem a Rosją. Położenie Milana w Serbji jest prawie nieznośne. Po kraju krążą w wielkiej ilości proklamacje księcia pretendenta Piotra Karadżordzewicza.

Hamburg 12. listopada. Ze wszech stron dochodzą doniesienia o orkanie, który szalał na Atlantyku i morzu północnem w dniach 7., 8. i 9. b. m. Wśród licznych katastrof najstraszniejsze są te którym uległy statki Makal i Minete. Z osady pierwszego utonęło 36 z drugiego 62 ludzi.

Berlin 12. listopada. Na powiększenie parków wagonowych na kolejach państwowych zażądał minister komunikacji, 45,000.000 mrk. Rząd wygotowuje osobne przedłożenie kredytowe.

Paryż 12. listopada. Według *Soleil,* podróżnik Westmark przywiózł wiadomość o śmierci Stanleya.

Petersburg 12. listopada. *Journal Petersb.* nazywa doniesienia o toaście Hurki wymysłem.

Bukareszt 12. listopada. W zarządzie wojskowym wykryto znowu nadużycia popełnione jeszcze za poprzedniego rządu.

Londyn 12. listopada. W Marocco obawiają się rzezi chrześcjan i żydów.

Stambuł 12. października. Porta otrzymała z Petersburga zawiadomienie, iż wkroczenie wojsk austrjackich do Serbji zmusiłoby Rosję do natychmiastowej okupacji Bułgarji.

Stambuł 12. listopada. Jenerał Valtinos, który przywiózł sułtanowi order Zbawiciela, został nader przyjaźnie przyjęty. Sułtan zapewnił go o swej przyjaźni dla Grecji.

Nowy Jork 12. listopada. Przy wczorajszym pożarze w Rochester zginęło 12 ludzi.

Wiedeń 12. listopada. Pogrzebowi Bambergera towarzyszyły tłumy publiczności. Hr. Taaffe i Gautsch postępowali za trumną.

Wiedeń 12. listopada. Mowa Salisburego zrobiła tu jak najlepsze wrażenie. Kredyty 307·90, statsbany 252·50, węg. złota renta 101·20.

Petersburg 12. listopada. Przywileje Finlandji zostaną zredukowane do możliwych granic; dotychczasowego, przyjaznego rozwojowi autonomji, Heydena, zastąpić ma Dondukow-Korsakow.

Belgrad 12. listopada. Partja rosyjska zyskuje coraz więcej przewagi w komisji dla rewizji konstytucji.

Ateny 12. listopada. Dziennik *Acropolis* wyraża zadowolenie z powodu tonu, jaki przybrała prasa austro-węgierska. Powiada on, że nakazaną Grecji polityką jest polityka potrójnego sojuszu i dla tego zaślubiny greckiego następcy tronu z księżniczką Zofją zostały tak przychylnie w Grecji powitane. „Naszymi naturalnymi sojusznikami, powiada *Acropolis*, są Austro-Węgry i Anglja. Winszując sobie takich przyjaciół musimy też starać się o rozwój obrony narodowej".

Wiedeń 12. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·18, zresztą nie zawierano żadnych transakcyj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Ki hr. Dzieduszycka, z Gwodźca. A. hr. Starzeński, z Dąbrówki, T. hr. Komorowska, z Bilinki. J. Müller, z Tyśmienicy. Dr. B. Cyrillik, z Tarnopola. Dr. A. Mayer, z Wiednia. E. Kochn. z Glinian. P. Walter, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Bordolo, ze Żółkwi. Z. Gawłowski, z Kosowa. F. Matejka, z Pragi. I. Ingarden, z Jozefstatu W. Nowacki, z Krecowa, I. Pohorecki, z Kamienobrodu.

HOTEL LANGA. F. Pitschel, z Wiednia. W. Margold, z Wiednia. N. Grünwald, z Wiednia. I. Reiter, z Pragi. T. Turich, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. L. Cieński, z Trybuchowczyka. A. Mysłakowski, z Mogielnicy. E. Hrymak, z Ulhówki. T. Żelechowski, z Korczowa. P. Zbrożek, z Rudek. W. Piasecki, z Podwysokiej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	214 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	209 50	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. k.	99 75	100 75
„ hip galic. 5 pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ „ 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 75	94 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
„ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ 5-proc. w. a. okres. 37l.	101 35	102 35
„ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 35	92 30
„ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52l.	95 75	96 75
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu	— —	57 50
„ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	92 80	93 80
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24¼	1 26¼
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	43 80	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	302 25	303 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 25	113 —
„ Unionbanku	212 —	212 25
„ kolei Karola Ludwika	211 75	212 75
„ kolei północnej	245 50	245 75
„ kolei południowej (Lombardy)	102 75	104 50
„ Tramwaju	— —	190 —
„ kolei państwowej	252 —	252 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 50	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 —	169 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 25	103 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 75	200 —
Losy regulacji Cisy	— —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 —	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 15	101 35
Akcje Bankverein	98 50	98 75
Rosyjski rubel papierowy	1 25¾	1 26
Renta węgierska papierowa	— —	131 —
Akcje kredytowe	— —	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 64

Berlin, dnia 12. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	212 50
Akcje austrjackie kredytowe	— —	162 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	89 50
Austrjackie banknoty	— —	167 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	44 30
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	63 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·35		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·29
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·70–7·65	6·70–7·50	6·60–7·45	6·85–7·40
Żyto	5·25–5·75	4·80–5·40	4·70–5·30	4·70–5·15
Jęczmień	5·—–7·—	5·50–7·—	5·50–7·—	5·—–6·75
Owies	5·50–6·30	5·25–6·15	5·—–6·—	5·—–5·50
Groch	5·—–10·—	5·75–9·75	5·—–9·50	4·40–9·—
Wyka	4·50–5·—	4·30–4·75	4·50–5·10	4·10–4·50
Rzepak	12·50–13·50	12·60–13·—	12·—–13·20	10·—–11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50·–65·—	49·–64·—	48·–64·—	35·–43
Konicz biała	40·–48·—	40·–47·—	37·–53·—	31·–35·
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. — — do — —.

Ceny więcej nominalne. **Stagnacja w handlu spowodowana spadkiem giełdowych manipulacyj.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Najpopularniejsza wyborowa wypożyczalnia książek i nut jest Stanisława Köblera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Osoba młoda poszukuje miejsca do zarządu domem u wolnych osób. Zgłoszenia: Z. H. L. poste restante Lwów, Zamarstynów. 987

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji na wieś. Adres: W. Złoczów, poste restante. 986

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Maszynista egzaminowany, biegły w swoim zawodzie, ślusarz, 30 lat liczący, kawaler, poszukuje posady w kraju lub zagranica. Łaskawe oferty przyjmie Szanowna Redakcja „Dzien. Polsk.“ 985

Ekonom samoistny, obznajmiony w leśnictwie i weterynarji, w średnim wieku, pełnił obowiązek w wielkich obszarach, może się wykazać długoletnim obowiązkiem w miejscu, poszukuje obowiązku odpowiedniego Adres: Sebastjan w Korczynie, poczta Jastrzębica. 984

Ogrodnik uzdolniony do zakładania ogrodu i prowadzenia pierwszorzędnych ogrodów, znany i dobrze rekomendowany, żonaty, poszukuje odpowiednie miejsce od 1. stycznia 1889. Adres: Wincenty Josephi w Rusiatyczach, poczta Strzeliska nowe. 982

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaljów Kapralika naprzeciw teatru.

Ogłoszenie w Nrze 309 „Dziennika Polskiego“ zawarte odwołuje się, albowiem posada kandydata notarjalnego w biórze c. k. Notarjusza w Bolechowie już obsadzoną została z dniem dzisiejszym. Tem samem wszelkie oferty raczą być wstrzymanemi.

Ekspedytor pocztowy kaucjonowany, poszukuje administracji lub samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu pocztowego. Zgłoszenia: Ekspedytor restante Niepołomice. 973

Osoba młoda, inteligentna, wdowa, mówiąca po polsku i niemiecku, poszukuje umieszczenia za bonę lub do zarządu domu. Bliższa wiadomość pod lit. I. K. Łańcut. 976

Młoda panna uzdolniona w zajęciu kupieckiem, poszukuje przyzwoitego zajęcia choćby za niewysoką kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. do Administracji „Dziennika.“

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Asystent farmacji dobrze polecony znajdzie pomieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 970

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika“

Mężczyzna w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej służby. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego.“

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego.“

Osoba w średnim wieku, bezdzietna, posiadająca praktyczne zdolności, poszukuje miejsca do zarządu domu, na plebanję lub u wdowca, za bardzo miernem wynagrodzeniem. Adres N. N. post restante Tarnów. 981

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

2 pokoje frontowe, z kuchnią osobnym strychem, piwnicą i praczkarnią ulica Kochanowskiego 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“